ROCZNIKI TEOLOGICZNE
Tom XLIV, zeszyt 1 – 1997

HUGOLIN LANGKAMMER OFM
Lublin

PYTANIE O PRZEDPASCHALNE POWSTANIE KOŚCIOŁA

Pytanie o przedpaschalne początki Kościoła do dziś jest aktualne. Przed Soborem Watykańskim II na ogół usiłowano dokładnie określić kiedy, gdzie, przy jakiej okazji za życia ziemskiego Jezusa miało to miejsce. Po Vaticanum Secundum pragnie się inaczej spojrzeć na ten problem. Mnożyły się hipotezy. Jedna krańcowa, hołdująca słynnemu powiedzeniu A. Loisy'ego: „Jezus głosił królestwo Boże, a oto nastał Kościół", pragnie wyeliminować Jezusa z roli założyciela Kościoła. Inna hipoteza nie widzi w działalności Jezusa wyraźnej woli założenia Kościoła. Jeszcze inna grupa eklezjologów dopatruje się jednak w działalności ziemskiego Jezusa jakiegoś spojrzenia w przyszłość, które by świadczyło o woli trwania lub przetrwania tego, co Jezus głosił i do czego nawoływał. Jest też grupa uczonych (przeważnie dogmatycy i teologowie fundamentalni), która widzi wyraźnie inicjatywy eklezjalne w życiu Jezusa. Warto też wspomnieć o odosobnionym zdaniu G. Lohfinka, który twierdzi, że pytania o powstanie Kościoła są niepoprawne, gdyż Kościół już był[1]. A więc pytania, czy Jezus chciał, czy organizował, czy założył Kościół, nie są w ogóle uzasadnione, gdyż Kościół istniał jakby *in nuce* jako lud Boży Starego Testamentu. Jezus więc nie tworzył w zasadzie nic nowego, tylko kontynuując stare, przeistacza je tworząc podwaliny pod nową społeczność Jahwe. Czy G. Lohfink nie postawił także pytania o początki Kościoła Chrystusowego, a więc jednak o coś nowego?

I

Odpowiedzmy najpierw Lohfinkowi. Widziałbym tu analogię do Starego Testamentu w najszerszym tego słowa znaczeniu. Oto przykłady. Jezus nie

[1] *Die Sammlung Israels. Eine Untersuchung zur lukanischen Ekklesiologie*, München 1975.

znosi Prawa, ale dopełnia je, uzupełnia je, niekoniecznie na prostej linii kontynuacji. Ta kontynuacja w jakimś sensie istnieje, ale zostaje tak zreorganizowana, że powstaje przecież coś nowego. Taki pogląd potwierdza sam Jezus. Inaczej niezrozumiałe się stanie stanowcze Jezusowe powiedzenie: „Starzy mówili – Ja wam powiedziałem". A już wyraźnie wypowiada się Jezus o co mu chodzi w przykładzie o „nowym winie" w „nowych bukłakach" czy o „nowej szacie". „Nikt nie przyszywa łaty z surowego sukna do starego ubrania. W przeciwnym razie nowa łata obrywa jeszcze [część] ze starego ubrania i robi się gorsze przedarcie. Nikt też młodego wina nie wlewa do starych bukłaków. W przeciwnym razie wino rozerwie bukłaki; i wino przepadnie, i bukłaki. Lecz młode wino [należy lać] do nowych bukłaków" (Mk 2, 21-22).

Z tych słów widać wyraźnie, że Jezus nie myśli o kontynuacji, co więcej widzi bezsens jakiejkolwiek próby reperacji. Po prostu zamierza stworzyć coś nowego.

Wydaje się, że pod tym kątem widzenia trzeba również interpretować stosunek Jezusa do Tory, do tradycji Ojców, do przepisów rytualnych. Nie chodzi o przekreślenie tego, co było wartościowe w ST, ale o niemożliwość jednolinijnej kontynuacji z poprawkami czy uzupełnieniami.

Nawet analiza tytułów chrystologicznych NT wskazuje na pewien punkt w kontynuacji treściowych wartości danego tytułu charakterystycznych dla ST, który jakby tę ciągłość przerywa. Tak jest przecież z tytułem Syna Człowieczego, Mesjasza, Pana i Syna Bożego. Mimo nawiązań rodzi się coś nowego. Syn Człowieczy – według Daniela – nie będzie cierpiał, nie żąda homologii, nie odpuszcza grzechów.

Jezus jest także innym Mesjaszem niż go sobie wyobrażał ST. Idee wielkości politycznej, władzy i mocy zauważa się jeszcze w zapowiedziach Archanioła w scenie zwiastowania w Łukaszowej Ewangelii Dzieciństwa Jezusa. Kyrios zaś to Chrystus wywyższony, jedyny Pan obejmujący całkowicie dla siebie egzystencję chrześcijańską wiernych (por. 1 Kor 8, 6). Wreszcie tytuł Syn Boży nie ma adekwatnych analogii w ST, gdyż nikt z największych nawet mężów ST nie był naturalnym Synem Bożym, nikt z nich „nie począł się z Ducha Świętego".

Na czym polega owa nowość Chrystusa, na to nie wskazuje tylko sam Jezus. Za wymowny przykład może tu służyć św. Paweł nazywając Stare Przymierze *paidagogos*. „Pedagog" w starożytności był na ogół niewolnikiem, który prowadził młodego szlachcica do progu szkoły. Tam oddawał go mistrzowi (= nauczycielowi). Ale nie tylko św. Paweł przypomina nam rolę ST – zresztą nie tylko powołując się na funkcję „pedagoga", ale także, i to również po mistrzowsku, autor Listu do Hebrajczyków, szczególnie przez szereg przeciwstawień. Pozorna kontynuacja zostaje już przerwana w pierwszym wierszu *prooemium* teologicznego: „Na koniec tych dni przemówił (Bóg) w Synu" (Hbr 1, 1).

Na podstawie tych krótkich spostrzeżeń łatwo jednak zauważyć, że z Jezusem nadszedł czas eschatologiczny, zaczęło się coś nowego. Jeśli chcemy dać odpowiedź prof. Lohfinkowi, to w oczach NT Kościół na pewno jest czymś nowym. Jest przecież Kościołem Chrystusowym. Trzeba tylko tę nowość uzasadnić[2].

II

Wróćmy obecnie do twierdzenia Loisy'ego, które wywołało tyle zamieszania w dalszych badaniach eklezjologicznych. Wydaje się, że Loisy popełnił pewien błąd. Otóż w kerygmacie o królestwie Bożym widział głównie element teologicznej informacji – rodzaj nauki o królestwie Bożym, a za mało podkreślał element realizacji. Jezus nie tylko głosił królestwo Boże, ale je realizował. Kerygmat był pozytywnym elementem w posłannictwie zbawczym Jezusa. Negatywne zaś było usunięcie wszelkich przeszkód na drodze realizacji królestwa Bożego: grzech, choroby, nędza, opętanie przez demony, w końcu śmierć.

Sam dając przykład tej realizacji, Jezus poniósł za ludzkość zbawczą śmierć ekspiacyjną na krzyżu, w sposób świadomy i dobrowolny.

Realizacja królestwa Bożego za przykładem Jezusa jest – moim zdaniem – podstawowym elementem eklezjotwórczym w całym zespole czy łańcuchu innych cząstek twórczych i w pewnym sensie je warunkuje i obejmuje. Na takim tle dopiero w pełni zrozumiemy teksty o pójściu za Jezusem, do którego najpierw wołał swoich uczniów. Może także lepiej zrozumiemy słowa Jezusa o kopiowaniu Jego drogi, a zwłaszcza te o zaparciu się samego siebie, wzięciu krzyża i pójściu razem z Nim aż do śmierci włącznie. Można także wykazać, że Jezus z jednej strony poszerza grono uczniów, tworząc nową rodzinę Bożą z wszystkich, „którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go", a z drugiej strony zawęża grono uczniów „kreując" specjalnym aktem „Dwunastu", nazywanych po zmartwychwstaniu Apostołami. Tę grupę Jezus „uczynił" (grec. *poiein*), gdyż powołana już została wcześniej, związał ją ściśle ze sobą „aby z Nim byli" (grec. *eimí*).

Z tej jedności z Chrystusem, z tego *einai syn auto* wypływa urzeczywistnienie królestwa Bożego z elementem pozytywnym (*keryssein*) i negatywnym (wypędzenie demonów – tzn. usuwanie najgorszego zła, tj. demona, diabła stojącego u podstaw wszelkiego zła (por. Mk 3, 13-19). W związku z ustanowieniem Dwunastu nastąpiło także nadanie Szymonowi nowego imienia. Znaczy to, że Szymon obejmuje nowy status *vivendi et agendi*, ale właśnie w łączności

[2] Na temat nowości w NT wypowiadałem się kilkakrotnie. Jeśli chodzi o eklezjologię, zob. moje obszerne dzieło: *Nowy Testament o Kościele*, Wrocław 1995.

z aktem kreacyjnym grona Dwunastu, jako jeden z nich jest postawiony na pierwszym miejscu we wszystkich katalogach Dwunastu i tylko on otrzymuje nowe imię – Piotr.

III

To wszystko posiada swoją celowość, jest już przez Jezusa strukturowo skierowane ku przyszłości. Niewątpliwie Jezus tu kładzie podwaliny pod nową rodzinę Bożą, którą On osobiście zwołuje, stając u jej podstaw i dając prakomórce tego „nowego ludu Bożego" pewną strukturę, pełnomocnictwo i polecenia, aby urzeczywistniać królestwo Boże na ziemi, które z Nim nadeszło i stało się rzeczywistością zbawczą (np. Łk 11, 20).

W związku z nadejściem królestwa Bożego z Jezusem nie można pominąć znamienia jego powszechności, którą już zapowiadali prorocy. Jezus głosi takie królestwo i takie urzeczywistnia. Teza, że Jezus został posłany do „synów Izraela", jest słuszna. Niesłuszne jednak jest zamknięcie królestwa Bożego do ciasnych granic Izraela. Owszem Jezus przede wszystkim został posłany do „synów Izraela". Nie znaczy to jednak, że swoją misję zbawczą tak ekskluzywnie zacieśnił i zamknął, że oprócz Izraela nikt nie miał już szans zbawczych. Co innego znaczy zasadnicza misja Jezusa, a tą jest urzeczywistnienie królestwa Ojca, a co innego znaczą pierwsze „przeszczepy" tej Bożej rzeczywistości w konkretne *locum*, jakie stanowił naród żydowski, Galilea – kolebka Ewangelii. A nawet w tej ziemskiej konkretnej działalności misyjnej Jezus dał śmiałe dowody przekroczenia narodowych barier swej misji (uzdrowienie Syrofenicjanki, syna setnika z Kafarnaum, przejście do Dekapolu – terenu pogańskiego). Wreszcie dewiza „królestwo moje nie jest z tego świata" doznała udokumentowania zbawczego w śmierci Jezusa. W czasie ostatniej wieczerzy ze swoimi uczniami Jezus jak najdobitniej zinterpretował swoją śmierć: jako wydarzenie uniwersalistyczne: „Ciało wydane za was – Krew przelana za wielu" (tj. za wszystkich).

IV

Kto by chciał śmierć zbawczą Jezusa ograniczyć do narodu żydowskiego, sprzeczny jest z intencją samego Jezusa, sprzeczny z Nowym Testamentem w ogóle – z natchnionym interpretatorem krzyża Chrystusowego. Skoro kerygmat o królestwie Bożym i jego realizację przez Jezusa tak bardzo akcentujemy i uważamy za podstawowy element eklezjotwórczy, warto sobie zadać dalsze

pytania. Pierwsze: W jakich pouczeniach Jezus mówi szczególnie o królestwie Bożym? i drugie: Czy w tych pouczeniach ogranicza się ekskluzywnie do Izraela?

Na pewno Jezus najistotniejsze momenty nauki o królestwie Bożym zawarł w przypowieściach. W nich podkreśla:

1. rozrost (nikły początek – obfite żniwo);
2. siłę witalną (małe ziarenko – duże drzewo);
3. samodzielność w rozwoju (choć udział człowieka jest bardzo poważnie potraktowany (np. przypowieść o siejbie);
4. łaska zetknięcia się z królestwem Bożym (skarb ukryty w roli – drogocenna perła);
5. skierowanie do pełni (niewiasta zakwaszająca ciasto).

Trzeba bardzo silnie podkreślić, że nikt z poważnych egzegetów nie zacieśnił wymowy przypowieści do Izraela. Nie posiadamy natomiast ani jednej monografii, która by zajęła się problematyką dotyczącą charakteru uniwersalistycznego autentycznych przypowieści Jezusa. Natomiast w ślad pisarzy kościelnych i Ojców Kościoła większość (zwłaszcza starszych) egzegetów interpretuje wiele przypowieści eklezjalnie. Ojcowie Kościoła uprzedzili nas w tym względzie, gdyż sami ewangeliści już profilują na przykład niektóre przypowieści Jezusa, aby w ramach danej Ewangelii przemawiały do kościelnych gmin, do ich adresatów.

V

W związku z królestwem Bożym Jezus wygłasza naukę o swoim Ojcu. Myślę, że w tym wypadku nawet można zaniechać argumentacji, że dobroć, miłosierdzie, łaskawość, przebaczenie dobrego Ojca w niebie zostały tylko zacieśnione do Izraela i nie odnoszą się do wszystkich, którzy pragną pełnić wolę Ojca, przekazaną im przez Syna. Nie można także pominąć błogosławieństw w Kazaniu na Górze (Mt 5, 1–7, 29) czy tzw. Kazania w Dolinie w Łk 6, 17-49. Są to prorocze słowa Jezusa skierowane do ubogich, cierpiących, głodnych, pokój czyniących, nawet prześladowanych z powodu Chrystusa. Ich jest królestwo Boże. A gdy Jezus mówi o dzieciach, które z racji swojej szczerej, niewinnej, bezpośredniej zależności od Boga, dostąpią królestwa Bożego, to chyba także przekracza bariery Izraela.

Jest też ciekawą sprawą, że nie wyprowadza się żadnych wniosków typu eklezjalnego z wyraźnego potępienia przywódców Izraela bądź to religijnych, bądź to politycznych. Oni reprezentowali Izrael prawnie i religijnie. Skoro Jezus

ich piętnował, to piętnował i lud, który zresztą w czasie procesu ujawnił jak bardzo był uzależniony i związany z ówczesną kastą przywódców Izraela.

Nie bez powodu Jezus przyrównuje ten lud do stada owiec, które nie ma pasterza: „Jestem posłany do owiec, które poginęły z domu Izraela" (Mt 15, 24). Pierwsi misjonarze kontynuują najpierw misję wśród narodu izraelskiego z tym samym uzasadnieniem: „idźcie najpierw do owiec, które poginęły z domu Izraela" (Mt 10, 7). To posłannictwo Jezusa–Mesjasza było zresztą zgodne z zapowiedziami proroków. Z nieudanych prób nawrócenia Izraela wyrasta jakby spontanicznie jako konsekwencja misja wśród pogan, także zapowiedziana przez proroków. Tak to również widzi już wyraźnie Mt 28, 19, a za nim, czy za starszą wspólną tradycją, tzw. kanoniczne zakończenie: Mk 16, 15 n.

VI

Skoro Kościół ma być czymś nowym, ale strukturowo zorganizowanym, to początek lub podwaliny pod początek również muszą posiadać terminy (*a quo*), powinny być oparte na konkretnych ludziach (grupa Dwunastu i szersze grono), muszą być zlokalizowane (Galilea) i muszą być skierowane do ludzi („dom Izraela"), a co najważniejsze: wszelka inicjatywa wychodzi od Jezusa, On rozpoczyna, „wiąże ludzi ze sobą", z Nim nadeszło królestwo Boże, On je urzeczywistnia.

W ramach realizacji królestwa Bożego z perspektywą nowości, z terminem *a quo*, w obliczu najbardziej konkretnych rzeczywistości (grupa Dwunastu, instytucjonalne poczynania) oraz powtarzanie tego bardzo konkretnego, zbawczo-eschatologicznego urzeczywistnienia królestwa Bożego (żeby wymienić tylko najważniejsze elementy), należy rozpatrywać Eucharystię.

Warto sobie przypomnieć tekst w wersji Łukasza, nie dlatego, że uważamy go za starszą wersję czy oryginalną. Tych akademickich zagadnień w tej chwili nie musimy koniecznie roztrząsać. Tekst Łukasza może bardziej niż Mk i Mt podkreśla elementy eklezjotwórcze: „A gdy nadeszła pora, zajął miejsce u stołu i Apostołowie z Nim. Wtedy rzekł do nich: «Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Albowiem powiadam wam: Już jej spożywać nie będę, aż się spełni w królestwie Bożym». Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie rzekł: «Weźcie go i podzielcie między siebie; albowiem powiadam wam: odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż przyjdzie królestwo Boże». Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę». Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana»" (Łk 22, 14-20).

Jakie wnioski typu proeklezjalnego można z tego tekstu wyprowadzić?

1. Jezus odbył w wieczór przed swoją śmiercią szczególną wieczerzę. Zarówno przez słowa, jak i gesty w czasie tej uczty nadał temu spotkaniu z Dwunastoma znamię uczty pożegnalnej (por. w. 16 i w. 18).

2. Zarówno słowa, jak i gesty Jezusa zostały znakowo ściśle związane z Jego śmiercią. Osobiście interpretuje tę śmierć jako zastępcze oddanie siebie w sensie krwawej ofiary (por. w. 20). Jest to nawiązanie do czwartej pieśni o niewinnie cierpiącym Słudze Jahwe (Ebed Jahwe) z Deutero-Izajasza (Iz 52, 13–53, 12), z tym że zwrotu „za was" nie można ograniczyć li tylko do Dwunastu. Temu wyraźnie sprzeciwia się nakaz powtarzania, zawarty w słowach testamentalnych: „To czyńcie na moją pamiątkę" (w. 19c).

3. Całość tekstu cechuje perspektywa przyszłościowa, mimo nadchodzącej śmierci, do której Jezus przystępuje świadomie. Zresztą śmierć swoją niejednokrotnie za życia zapowiadał, nie omieszkając dodać w jakich wymiarach soteriologicznych ją widzi. „Wydanie siebie za innych" tkwi od początku w świadomości Jezusa i należy do Jego posłannictwa, którego celem jest urzeczywistnienie królestwa Bożego. W tej eschatologicznej perspektywie Jezus nie rozłącza się ze swoimi, wręcz odwrotnie. On nadal będzie ośrodkiem „bycia z nimi" we wspólnocie sakramentalnej, w Eucharystii, której celem i uwieńczeniem jest uczta w królestwie Bożym. Paschę, którą ustanowił Jezus, będą spożywali wszyscy ci, którzy złączą się z Jezusem eucharystycznym. On stanie się ich pokarmem. Oddanie siebie innym i za innych oraz ciągłe urzeczywistnianie tego wydarzenia zbawczego we wspólnocie biesiadniczej, gdzie Jezus będzie wciąż na nowo i przez to permanentnie obecny, to wszystko, co działo się w wielki czwartek, nie skończy się ze śmiercią Jezusa[3].

4. Można także śmiało twierdzić, że bez wyraźnego nakazu i zachęty do anamnezy uczty eucharystycznej, bez słów interpretujących poszczególne gesty, trudno sobie wyobrazić Eucharystię jako ucztę sakramentalną w pierwotnym Kościele i w Kościele po dziś dzień. Elementy wspólnotowe zawarte w opisie ustanowienia Eucharystii, nie tylko zresztą Łukaszowym, są łatwe do odczytania. Jednoznacznie wskazują na to, że tu konstytuuje się wspólnota z woli Jezusa i ściśle z Nim związana, która będzie żyła wiarą i nadzieją ostatecznej uczty razem z Jezusem w królestwie Bożym. U źródeł tej nadziei, i w czasie jej dokonywania się aż do ostatecznego dopełnienia, stoi Jezus, który już za życia powołał pierwszą wspólnotę w osobach Dwunastu, powierzając im kontynuację zbawczego swojego dzieła, tj. urealnienia królestwa Bożego na ziemi.

[3] Nakaz anamnezy jest różnie interpretowany. Wśród katolickich egzegetów istnieje jednak przekonanie, że chodzi o urzeczywistnianie mandatu Chrystusa aż do paruzji, co zresztą wynika z Pawłowego tekstu o Eucharystii.

Ta wspólnota to prakomórka Kościoła, to powstający z woli Jezusa Jego Kościół.

*

Jeśli się tak patrzy na rodzenie się Kościoła, to tezę A. Loisy'ego przekształcić trzeba w inną: Jezus głosił królestwo Boże i powierzył jego realizację, którą On zapoczątkował i zbawczo uskutecznił, swojemu Kościołowi.

DIE FRAGE NACH DEM VORÖSTERLICHEN URSPRUNG DER KIRCHE

Zusammenfassung

Der Verf. des Artikels behandelt kritisch zwei Fragen, die in der Forschung über das Entstehen der Kirche vor Ostern Einfluss hatten: Loisy und Lohfing. Der Fehler beider beruht daran, dass sie nicht Jesus und sein Wirken als Neuheit erblicken konnten. Der Erweis de Texte des Neuen Testament liegt auf der Hand.

Zusammengefaßt von Hugolin Langkammer OFM